

R E C E N Z J E I P R Z E G L Ą D Y

TESTAMENT FILOZOFA*

Wydana w 2014 r. książka Krzysztofa Michalskiego *Eseje o Bogu i śmierci* jest ostatnią książką filozofa. Zamknęła drogę, którą kilka dekad wcześniej otworzyło pierwsze polskie studium poświęcone myśli autora *Bycia i czasu* (Heidegger i filozofia współczesna, 1978). Książka ta – w przeciwieństwie do poprzednich książek Krzysztofa Michalskiego – wydaje się nie dość zauważona i nie dość komentowana. W szczególności studium *Płomień wieczny. Eseje o myślach Fryderyka Nietzschego* (2007) było szeroko i zwykle polemicznie dyskutowane. W jednym z rozdziałów *Esejów o Bogu i śmierci* autor odnosi się zresztą bezpośrednio do tych dyskusji i polemik.

Przede wszystkim chcę zapytać, czym w istocie jest ta książka. Jaki gatunek wypowiedzi filozoficznej czy – ogólniej – humanistycznej reprezentuje? Nie pytam o jej poetykę czy gatunek z zamiarem dokonania jakichś precyzyjnych ustaleń genologicznych. Nie wydają się one zresztą ani łatwe, ani może nawet potrzebne i możliwe. Pytanie o gatunek jest równocześnie – i to uzasadnia jego konieczność – pytaniem o właściwy tej książce sposób myślenia filozoficznego, o zaproponowany w niej styl uprawiania refleksji filozoficznej czy – powtórzę – humanistycznej.

Zgodnie z tytułem książka Krzysztofa Michalskiego jest tomem „esejów” (choć zwolennik bardziej ortodoksyjnie rozumianej teorii eseju miałby w tej mierze niejaki wątpliwości). Ze względu na strukturę składającą się z numerowanych rozdziałów oraz ciężar i zakres rozważanych pojęć upodabnia się do traktatu czy może raczej zbioru minitraktatów. Z powodu fragmentaryczności formy (krótkie jedno- lub kilkudzaniowe zapisy oddzielone wyraźnymi pauzami) jest czymś na kształt zbioru myśli, choć na pewno jednak nie zbioru aforyzmów. Wreszcie jeśli czytać ją z perspektywy śmierci autora – jako jego ostatnią książkę – stanowi rodzaj osobistego testamentu filozoficznego (humanistycznego) czy może nawet prywatnego wyznania. Nieraz ten osobisty ton wyraża się także bezpośrednio – wtedy, gdy autor dość niespodziewanie ujawnia swoją prywatność, tak jak chociażby w rzuconym mimochodem zdaniu: „żyję, i to całkiem dobrze, z robienia tych [filozoficznych] rozróżnień”¹. Zdanie to znajduje poniekąd rozwinięcie w opatrującym książkę wierszu Adama Zagajewskiego. Jest to

* K. Michalski, *Eseje o Bogu i śmierci*, Kurhaus Publishing, Warszawa 2014, 188 s.

¹ Tamże, s. 77.

wiersz odsłaniający prywatność filozofa i szkicujący w sposób anegdotyczny jego codziennie-niecodzienny portret:

To on, pośród moich licznych znajomych,
mógł uchodzić za kogoś trochę nieśmiertelnego.
Zadziorny, górujący nad innymi. Fenomenalnie inteligentny.
[...]
Zdaje się, że latał wyłącznie *business class*,
zatrzymywał się w najlepszych hotelach.
[...]
W dobrze skrojonej czarnej marynarce, szczupły,
ubrany jak podróżnik, który przygotowuje się
do wielkiej wyprawy i nikomu nie chce zdradzić,
dokąd².

Dokonany przegląd różnych możliwości kwalifikacji gatunkowej *Esejów o Bogu i śmierci* rzuca światło na ich pisarski zamysł. Jest to przede wszystkim książka nie historyka filozofii (przy wykorzystaniu całego aparatu erudycyjnego i pojęciowego oraz przywołaniu różnych i rozległych kontekstów historyczno-filozoficznych), lecz filozofa w poniekąd źródłowym sensie tego słowa, to znaczy kogoś stawiającego pytania (i to pytania – co zapowiada już tytuł – zasadnicze). Jest to książka pytań nie tylko w sensie prezentowanego w niej sposobu myślenia filozoficznego, ale również w znaczeniu obecności zdań pytających w jej retoryce, w jej stylu, w jej gramatyce. O co jednak pyta w niej Krzysztof Michalski?

Zawartość *Esejów o Bogu i śmierci* można – jak myślę – opisać z różnych, choć oczywiście nierozdzielnych perspektyw. Można zatem spojrzeć na tę książkę od strony zestawu rozważanych pojęć oraz układu, jaki stanowią, konfiguracji, jaką współtworzą. A są to – jak zaznaczyłem – pojęcia podstawowe: miłość, śmierć, czas, wolność, dobro, prawda, wartość. Można następnie widzieć ją w perspektywie dokonanego przez autora wyboru tradycji filozoficznych i katalogu przywołanych myślicieli. Krzysztof Michalski podejmuje dialog z książkami i ideami wielu filozofów (przede wszystkim jednak XIX i XX w.): Kartezjuszem, Blaise'em Pascalem, Thomasem Hobbesem, Immanuelem Kantem, Georgiem Wilhelmem Friedrichem Heglem, Karolem Marksem, Sørenem Kierkegaardem, Friedrichem Nietzsche, Emmanuelem Levinasem, spośród polskich filozofów – z Józefem Tischnerem i Leszkiem Kołakowskim. Wreszcie można czytać *Eseje o Bogu i śmierci* jako zapis spotkań i rozmów z poetami – tymi największymi poetami różnych epok i literatur, którzy nie wahają się stawiać pytania filozoficzne i dociekać istoty istnienia. Należą do nich John Donne, Johann Wolfgang Goethe, Friedrich Hölderlin, Rainer Maria Rilke, Wystan Hugh Auden, spośród polskich autorów – Bolesław Leśmian, Jarosław Iwaszkiewicz i Tadeusz Różewicz.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje jednak osobny – jakby nie zawsze wprost wysłowiony, ale stale i głęboko obecny – patronat Martina Heideggera i Hansa-Georga Gadamera – tych, jak przyznaje się do nich sam autor, mistrzów filozoficznych. Na poparcie tej uwagi wskażę dwa argumenty. Można chyba

² A. Zagajewski, *Umarł Krzyś Michalski*, w: K. Michalski, *Eseje...*, s. 5.

już dzisiaj zasadnie powiedzieć, że droga filozoficzna Krzysztofa Michalskiego w jakiś sposób powtarza – by użyć formuły Ottona Pöggelera – „drogę myślową” Heideggera. Jest to bowiem droga – co *Eseje o Bogu i śmierci* w pełni potwierdzają – konsekwentnego i upartego upominania się o pytania zasadnicze. Taki zamysł – idea powrotu do zlekceważonych i zapomnianych w tradycji filozofii zachodniej pierwszych pytań Greków – patronował przecież myśleniu autora *Bycia i czasu*. Drugi argument to wierność metodzie postępowania Heideggera i Gadamera, którzy nie czynili biurokratycznych rozróżnień (to filozofia, a to literatura), tak wiele miejsca w swoich dociekaniach poświęcili poezji, w olśniewających szkicach wspierali nią swoje myśli, a wielkich poetów uznali za partnerów filozoficznych dyskusji.

Ponowię zatem pytanie: czym właściwie jest ta książka, ale już w sensie głębszym (nie formalnym czy gatunkowym)? Próba udzielenia odpowiedzi na to pytanie skłania do poruszenia dwóch kluczowych kwestii. Namysłu wymaga zatem problem rozumienia powołania filozofii czy – szerzej – humanistyki (myśli humanistycznej) oraz zagadnienie odpowiadającego temu powołaniu stylu (językowego). Powołanie filozofii określa w istotnym fragmencie książki sam Krzysztof Michalski:

Teorie filozoficzne czy ideologie nie są naturalnie nieważne – ale nie znaczą wiele same w sobie. Ich miarą [...] jest cierpienie, jakie zadają, bądź pomoc, jakiej mogą udzielić. Ich rzeczywistym sprawdzianem, ich *experimentum crucis*, jest sytuacja, w której ktoś jest w potrzebie; czyż wezwanie o pomoc: czy potrafią jej udzielić? Czy raczej, wręcz przeciwnie, przynoszą jeszcze więcej bólu, jeszcze więcej nieszczęścia?³

Również omawiana książka – w tak wysłowionej intencji jej autora – ma najwyraźniej być w szczególny sposób użyteczna. W tym sensie jest jakby puentą i konkluzją myślenia filozoficznego Krzysztofa Michalskiego, która głosi – przywołam jeszcze jeden ważny w swojej dobitności i kategoryczności cytat – że „po to jest filozofia, aby nam [...] pomóc, ba – tylko po to”⁴.

W takim rozumieniu filozofia jest zaledwie środkiem, nigdy zaś celem. Jak jednak ten cel próbować osiągnąć? W odpowiedzi na to pytanie posłużę się fragmentem opatrzonej *Eseje o Bogu i śmierci* Przedmowy Marcina Króla. Fragment ten jednoznacznie wspiera myślenie filozoficzne Krzysztofa Michalskiego:

Filozofia [...] poniża samą siebie, kiedy odstepuje od swojego powołania i zamiast wzorem Sokratesa, Nietzschego czy Kołakowskiego stawiać pytania, poprzestaje na akademickim obozie pracy, gdzie wszystko polega na obracaniu tymi samymi pojęciami, albo – co ważniejsze – odzęgnuje się od wielkich pytań, opowiada o narracjach czy postmodernizmach, wieszcząc klęskę ludzkiego rozumu, którego ani nie szanuje, ani nie lekceważy, lecz jedynie oszukuje⁵.

Takiemu pojmowaniu powołania czy przeznaczenia filozofii musi odpowiadać właściwie pomyślany styl (język). Styl *Esejów o Bogu i śmierci* jest tak właśnie dobrany: oddala jakkolwiek rozumiany akademicki hermetyzm i stara się w swojej prostocie zaprosić czytelnika – każdego czytelnika? – do współmyślenia.

³ K. Michalski, *Eseje...*, s. 40.

⁴ Tamże, s. 143.

⁵ M. Król, *Filozof w obliczu Boga i śmierci*, w: K. Michalski, *Eseje...*, s. 10.

W tego rodzaju doborze wyraża się być może prawidłowość, że autorzy w późnym czasie swoich intelektualnych i pisarskich biografii piszą coraz prościej, co znaczy coraz głębiej. Jak się wydaje, taki przypadek prezentuje książka Krzysztofa Michalskiego. Trudno nie zgodzić się ze spostrzeżeniem, którym Marcin Król rozpoczyna swoją *Przedmowę*:

Krzysztof Michalski nie traktował filozofii ani jako dyscypliny akademickiej, ani jako okazji do nadużywania słów, najczęściej słów trudnych. Pisał – im później, tym bardziej jest to wyraźne – bardzo prosto; czasem zarzucano mu, że nadużywa potocznego języka. Wielu filozofów (jeżeli filozofowie w ogóle jeszcze istnieją) sądzi bowiem, że w języku, w metodach: fenomenologicznej, postmodernistycznej, tomistycznej, ich siła. Jednak siłą filozofii zawsze było i – miejmy nadzieję – będzie zadawanie prostych pytań, na które nie ma gotowych odpowiedzi, co wcale nas nie zniechęca do ich szukania⁶.

W ten sposób odsłania się istota *Esejów o Bogu i śmierci*. Wskazuje ją niejako sam autor we fragmencie wiążącym problem powołania filozofii i zagadnienie (językowego) stylu jej uprawiania, łączącym w ścisłą i niepodzielną całość obie kwestie. Być może jest to kluczowy fragment całej książki:

Nauczyłem się od Gadamera [...] że nie sposób zrozumieć, co myślał Levinas czy Kant (ba: co ktokolwiek myśli), jeśli nie wejdzie się z nimi w dyskusję o tym, jak jest, jeśli nie uda się odnieść czyjejs myśli do własnego (a więc: ważnego właśnie dla mnie), codziennego (a więc: nie odświętnego, nie niedzielnego) doświadczenia, jeśli nie uda się wyrazić tych myśli w języku codziennym. Jeśli w wyniku lektury Levinasa czy Kanta (bądź Różewicza czy Kafki) doświadczany przeze mnie na co dzień świat się nie zmieni, jeśli język, którym mówię, się nie zmieni – to znaczy, że nic z tej lektury nie zrozumiałem⁷.

Eseje o Bogu i śmierci Krzysztofa Michalskiego są świadectwem takiej postawy i takiego myślenia. Stanowią zapis mądrości, którą filozof dzieli się z czytelnikami. Ale równocześnie są upomnieniem się i przypomnieniem. Upomnieniem się – wzorem pierwszych Greków i Martina Heideggera – o zapomniane, a fundamentalne pytania. Przypomnieniem – może nawet w jakiś sposób zawstydzającym przypomnieniem (tak przynajmniej je odebrałem) – jaka jest właściwa rola filozofa (humanisty) i jakie jest właściwe powołanie filozofii (humanistyki).

Tomasz Wójcik
(Uniwersytet Warszawski)

⁶ Tamże, s. 9.

⁷ K. Michalski, *Eseje...*, s. 76.